

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 po poł. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę i święta od 12—1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośnikiem i z przesyłką pocztową 3 zł. za granicą 6 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 groszy CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz millimetr, przed tekstem 1 w tekście 20 groszy, za tekstem 10 groszy. — W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.

wdaje się w tak drażliwe sprawy. Podobne rezolucje bałamuca tylko opinię społeczną i mogą tylko utrudnić wielkie dzieło braterskiego porozumienia się pomiędzy narodami.

Nowy napad szaulisów.

Jak nam donoszą ze Święcian, przed paru dniami miał miejsce nowy napad szaulisów w powiecie święciańskim.

Banda szaulisów, uzbrojonych w karabiny, rewolwery oraz granaty ręczne dokonała napadu rabunkowego na dom Jerzego Marcinka (zaścianek Kniczerski) gm. [Zablociskiej pow. Święciańskiego.

W ohydny sposób pastwią się nad mieszkańcami domu bandyci zrabowali posiadane przez Marcinka biżuterię i pieniądze) poczem usiłowali zniewolić żonę Marcinka. Mąż, który stanął w obronie swojej małżonki, został zabity, ciało zaś jego w okropny sposób zmasakrowane. Żona Marcinka, broniąc się, uderzyła

krzesłem jednego z szaulisów, co tak rozjrzęty bandytów, że natychmiast zamordowali ją.

Po dokonaniu rabunku szaulisi bezkarnie oddalili się w kierunku granicy litewskiej.

Tyle nasz korespondent. „Przyszedli, pastwili się, zamordowali, obrabowali i poszli w kierunku granicy litewskiej”. Nikt im nie przeszkodził, nikt nie zatrzymał, aczkolwiek słyszmy o specjalnych pełnomocniactwach wojskowych do pomocy administracji cywilnej. Tymczasem, dzień po dniu, jak paciorek na różaniec, nawleka nam kronika napady, rozboje, grabieże, po których „toczy się śledztwo”, „zarządza pościg”, goni wiatr w polu, a znękana ludność, pyta się trwożliwie: pókiż tego będzie!

Proces o zajęcia listopadowe w Krakowie.

Mowa mecenasa Szurleja.

KRAKÓW, 30.VII. (A. W.) Dalszy ciąg rozpraw o zajęcia listopadowe: 47 dzień rozpraw. Głos zabiera adwokat Szurlej i wygłasza przemówienie następujące: „Kto mówił, że przysiężni szukać zemsty, kto słyszał, że odwetu żądamy. Nawet o karze wspomnieć nam nie wolno, bo wasz wyrok ma mówić tylko o winie, a kiedy przyjdzie mówić o karze nasze ławy będą puste. Sąd sam wymierzy karę sprawiedliwą, a jeżeli wyda się ona zbyt surowa, pozostanie wam jeszcze prośba o przebaczenie. W dalszym ciągu, jako przedstawiciel strony poszkodowanej, adwokat Szurlej mówił: Ta pani, w której imieniu tu staję, już dziś przebacza. Nie trzeba do włoskich sięgać progów, jest i w Krakowie kobieta, której mąż zamordował ukraiński fanatyk, i żona zabójcy publicznie przebaczyła. Przebacza, i ta druga, zemsty ani odwetu nie żąda, ale chce wiedzieć, dlaczego mąż jej zginął. Padł w walce, więc czy on bronił dobrej sprawy, czy jego wróg? I musi mieć odpowiedź, że to mąż bronił honoru swego i Rzeczypospolitej, i zabił go za to

wróg w bratobójczej walce. Gdy usłyszymy słowo „winien”, odejdziemy z tej sali. Nie zastanawiajcie winowajców trumnami zabitych w tłumie. Pytacie się, gdzie akta przeciwko tym, co zabili cywilnych? Na stole sędziów leżą, te same akta, co akta tego procesu, bo jedna ręka mord bratobójczy powodowała. Nie pytajcie się, dlaczego o tych wdowach i sierotach milczę. Milczę, bo nikt mnie nie prosił, bym w ich imieniu mówił, lecz gdyby tak było, to poszedłbym naprzeciw tych wdów i sierot niewinnych, i ich ręce spracowane ścisnąłbym, i małe główki sierot tulilibym do siebie. Czy przemówiłbym — nie wiem, bo nie wiem, czy jeszcze jedna skarga przesłaby mi przez gardło i mówiłbym chyba tylko łzami. Wspólny to los bowiem tych wdów i sierot i tamtych”. Nawiazuje do mowy posła Libermana, adwokat Szurlej oświadcza, że nie może pójść za nim ku zgodzie i pojednaniu, gdyż równocześnie mówił on o rewolucji, groził, że PPS. nie cofnie się przed nią, gdy ludzie nieuczciwi staną na czele państwa.

Strajk powszechny na Górnym-Sląsku.

WASZAWA, 30.VII. (A. W.) Strajk powszechny wybuchł w środę rano. Ogólna liczba strajkujących dochodzi do 160 tysięcy. Strajkujący zachowują się lojalnie.

Spokój nigdzie nie został naruszony. Jest nadzieja szybkiego kompromisowego załatwienia za targu.

Konferencja międzysojusznicza w Londynie.

LONDYN.—W angielskich kołach przemysłowych budzi projekt międzynarodowej pożyczki dla Niemiec poważne zastrzeżenia. Narodowy Związek Fabrykantów Angielskich ogłasza memoriał, w którym ostrzega Anglię przed poręczeniem pożyczki dla przemysłu niemieckiego, celem podniesienia jego wytwórczości. Niemieckie fabryki, oświadcza ten memoriał, są w znakomitym stanie. Robotnicy niemieccy pracują dłużej i są gorzej płatni od robotników angielskich. Niemcy przeprowadzają wszędzie elektryfikację. Ulepszyli one swój system kolejowy. Stawki taryfowe w Niemczech są niższe niż w Anglii. Wskutek katastrofy marki, Niemcy uwolniły się od długów wewnętrznych. Wprawdzie

katastrofa ta zdeorganizowała przemysł niemiecki, wskutek czego dzisiaj konkurencja niemiecka jest mniej dotkliwa, jeśli jednak przemysł niemiecki otrzyma teraz pieniądze, to ucierpi na tem przemysł angielski. Bezrobocie wzrośnie, płace robotnicze zaś spadną. Wobec tego należy się poważnie zastanowić nad skutkami pożyczki niemieckiej, zanim ona zostanie rozpisana w Anglii.

WIEDEŃ, 30.VII. (Pat.) „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: W kołach angielskich sądzą, iż konferencja ukończy swoje prace prawdopodobnie we środę albo czwartek przyszłego tygodnia. W każdym razie, zdaniem dziennika, obrady komisji nie przeciągną się poza sobotę dn. 9 sierpnia.

Zycie ekonomiczne.

G I E E D A.

WARSZAWA, 30.VII. (A. W.) Warszawska giełda urzędowa (w złotych). Dolar: 5,18¹/₂, Przekazy: Nowy Jork 5,18¹/₂, Londyn 22,87¹/₂, Paryż 26,30—26,15, Wiedeń 7,32¹/₂, Praga 15,37, Włochy 22,50, Belgia 23,65, Szwajcaria 96,10, milionówka 0,70—0,72, bony złote 0,76—0,79, pożyczka złota 6,60—6,50, dolarowa 2,65—2,70. Tendencja nieco mocniejsza, oprócz New Yorku i Paryża.

Akcie: (w złotych) Bank Handlowy w Warszawie 8,25—9,00 Bank Kredytowy 0,75, Warszawskie T-wo fabryk cukru 6,00—6,25—6,10, Kudzki 1,95—2,20, Starachowice 3,70—3,85—3,80. Tendencja bardzo mocna.

WILNO, 30.VII. (A. W.) Obroty pozagiełdowe: (W złotych). Dolar 5,17, Londyn 22,62¹/₂.

Ceny monet srebrnych cudzoziemskich.

Od dnia 30 lipca r. b. oddziały Banku Polskiego płacić będą za 1 gram srebra 10,4 grosza, zaś monety ceny następujące: z 1 rubel srebrny—1 złoty 87 groszy, za 1 markę niemiecką—52 grosze, za 1 koronę austriacką próby 835—43 grosze, za 5 koron austriackich próby 900—2 złote 24 grosze. Ceny powyższe płacone są jedynie za monety nie stare, wykazujące pełną wagę.

Reforma walutowa w Niemczech.

Rząd Niemiecki opracował projekt dotyczący reformy walutowej w Niemczech. Według tego projektu Niemcy powrócą do systemu waluty złotej. System monetarny przewiduje walutę złotą, srebrną i miedzianą oraz banknoty państwowe. Monety srebrne i miedziane będą miały charakter tylko zdawkowy.

Reforma walutowa w Estonii.

Z dniem 1 sierpnia Państwowy Bank Estoński rozpoczyna prowadzenie rachunków w złotej walucie. Pozostaje to w związku z wprowadzeniem nowej waluty estońskiej, której jednostką—złota korona—równać się ma 100 marek estońskim.

Upaństwowienie Rosyjskiego Banku Handlowego.

Z Moskwy donoszą, że Rosyjski Bank Handlowy—jedynie prywatne przedsiębiorstwo bankowe w Rosji, został upaństwowiony.

Wiadomości telegraficzne.

Traktat włosko-sowiecki.

MOSKWA, 30.VII. (Tel. wł.). Podpisany został traktat wojskowy pomiędzy Włochami i Rosją. Włochy zobowiązały się pomagać Rosji na wypadek, gdyby Turcja zamierzała zagarnąć nafić terytorja w rejonie Baku. I odwrotnie, w razie wojny Włochów z Turcją, Rosja posunie swą armję na Erzerum, Bosfor i czarnomorskie tureckie porty.

Kosiarki, zniwiarki, wiązaki oryginalne Deeringa lub McCormicka, grabie konne, kossy, sierpy poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawalna № 11-a.

O-rzy Bujański, Obieziński i Waszkiewicz lokują położnicę i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Położniczym.

ul. W. Pohulanka Nr. 31.



ś. p.

z NAGURSKICH

EUGENJA LEOPOLDOWA OŁUŻNIEWSKA

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 28 lipca r. b. w majątku Rudka w wieku lat 48.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Duniłowiczach nastąpi w dniu 30 lipca o godz. 4 ej pop.

Złożenie zwłok w grobach rodzinnych w Duniłowiczach z. Wileńskiej nastąpi we czwartek dn. 31 lipca r. b.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Siostry i Rodzina.

Restauracja K. SITKIEWICZA

Wielka Nr. 8.

Po gruntownym odnowieniu zostanie otwarta w piątek dnia 1 go sierpnia.

KUCHNIA WZOROWA.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Exposé min. Skrzyńskiego nie będzie.

We środę na konferencji Marszałka Rataja z Ministrem Skrzyńskim uchwalono, że p. Skrzyński nie będzie przemawiał we czwartek w Sejmie

Wpływy podatków i opłat.

Według tymczasowego zestawienia, podatki bezpośrednie dały w drugiej dekadzie lipca 14,6 milionów złotych, w drugiej dekadzie czerwca 9,5 milionów złotych.

Podatki pośrednie w drugiej dekadzie lipca dały 4 miliony złotych. W drugiej dekadzie czerwca — 6, 8 milionów złotych. Opłaty s empole dały w tym i tamtym okresie po 2 miliony złotych.

Monopole dały w drugiej dekadzie lipca 5, 1 milionów złotych, podczas gdy w drugiej dekadzie czerwca 5, 7 milj. złotych.

Ogółem wpływy z tych czterech pozycji dały w drugiej dekadzie lipca 25,8 milj. złotych, podczas gdy w drugiej dekadzie czerwca 23,3 milj. złotych.]

Katastrofa lotnicza.

Z paryża donoszą: Wczoraj po południu na lotnisku w Dijon znany francuski lotnik Voisin uległ katastrofie. Na wysokości 1500 metrów płatowiec wskutek eksplozji motoru objęły płomienie. Płatowiec runął na ziemię, a z pod szczątków aparatu wydobyto zupełnie zwięglone zwłoki pilota.

Łotewsko-litewski kongres w sprawie Wilna.

RYGA, (tel. wł.). W Rydze odbył się świeżo kongres łotewsko-litewski mający na celu zbliżenie obydwu tych Państw. Na zakończenie powzięto szereg rezolucji, mających przeważnie na celu sprawy ekonomiczne, jak kwestję Unii celnej, waluty, komunikacji, dalej sprawy kulturalne, zbliżenie obydwu pokrewnych szeregów przy pomocy szkół, prasy, specjalnych wydawnictw, zakładania towarzystw i t. p. Specjalny punkt rezolucji poświęcono sprawie Wileńskiej. Oto treść jego:

„Wydarta brutalną przemocą prastara stolica Litwy — Wilno—powinna być zwrócona prawym właścicielom—Litwinom. Za równo ze strony litewskiej jak i łotewskiej należy uczynić wszystko, aby w najbliższym czasie naprawić wolającą o pomstę krzywdę, przyzycioną narodowi i państwu litewskiemu”.

„Rigasche Nachrichten”, organ wydawany w języku niemieckim, lecz zbliżony do sfer rządowych łotewskich, podając powyższą rezolucję, zaopatruje ją w komentarz, widocznie inspirowany:

„Jakkolwiek przebieg kongresu łotewsko litewskiego naogół był bardzo pomyslny, jakkolwiek z największą życzliwością witamy wszelkie usiłowania zadzierzgnięcia kulturalnych i gospodarczych więzów, przecie z naszego punktu widzenia napiętnować musimy rezolucję w sprawie Wileńskiej, jako nielalkę.

Organizacja o charakterze prywatnym, jaką jest Towarzystwo łotewsko-litewskie wzajemnego zbliżenia, powinna w imię istotnych awych celów powstrzymać się od wszelkich enuncjacji politycznych, zwłaszcza gdy chodzi o zagadnienia polityki zewnętrznej. Sprawy te należy pozostawić rządowi, to też niewłaściwym jest, jeżeli Towarzystwo, którego rezolucje bynajmniej nie mogą uchodzić za oficjalne,

Wrażenia z procesu wilejskiego.

(Od specjalnego korespondenta „Dziennika Wileńskiego“).

Czytelnicy naszego pisma już wiedzą z poprzednich numerów „Dziennika Wileńskiego“, jaki wyrok zapadł w ubiegły wtorek na sądzie doraźnym w Wilejce, w sprawie 7-miu funkcjonariuszów policji granicznej. Dziś pragniemy podać trochę szczegółów z przebiegu tego sensacyjnego procesu, oraz podzielić się wrażeniami, jakie odnieśliśmy, słuchając rozprawy sądowej w sali domu ludowego w Wilejce.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż dodatnią stroną sprawy było to, że rozpatrywana była ona nie w trybie zwykłym, ale przed sądem doraźnym. Uniknęło się w ten sposób przewlekłego śledztwa, które zaciągnęłoby się na długie miesiące i zatarłoby w znacznym stopniu wspomnienie o dokonanej przestępstwie, a co za tem idzie i efekt, jaki wywołuje szybki wyrok. W danym wypadku sprawa, po wstępnym dochodzeniu policyjnym (o wadach którego pisaliśmy) niezwłocznie przeszła w ręce prokuratora, który w szybkim tempie zakończył badania i w niespełna miesiąc zbrodniarzom została wymierzona zasłużona kara.

Kogo i o co oskarżano?

Przed sądem stanął przede wszystkim b. oficer wojsk polskich aspirant policji, zastępca dowódcy kompanji, człowiek młody, niewątpliwa ofiara wojny i tych stosunków, w których jedni robili „bajeczne kariery“, a drudzy naśladując szczęśliwych karierowców, nie mając jednak „weny“ w grze hazardowej, musieli się wreszcie znaleźć w sprzeczności z przepisami prawa. W osobie aspiranta Kotarbińskiego widzimy jaskrawe upostaciowanie zdeprawowanego młodzieńca, któremu wszystko jedno, jak i gdzie on zrobi karierę i zdobędzie środki, czy w Polsce, czy u bolszewików.

Podobnym do swego zwierzchnika jest drugi, herszt i organizator bandy — przodownik Kania, który nie może istnieć w normalnych warunkach i w zgodzie z nakazem honoru i prawa. Kania zresztą, to stary nasz znajomy z czasów smutnej pamięci milicji ludowej pasa neutralnego i Z. B. K. kiedy niedowarzone głowy peowiaków, zakonspirowane w drugim oddziale sztabu generalnego, tworzyły najrozmaitsze bojówki, w których wychowano całe zastępy wykołobajców, przyzwyczajonych do zapomóg państwowych i nieróbstwa. Gdy od tych ludzi państwo zażądało służby i pracy, to poczuli się oni pokrzywdzonymi i uważali się za uprawnionych nie tylko do wypowiedzenia służby Ojczyźnie, lecz nawet do działania przeciwko tym, których mienia i życia przysięgali strzedz. Obok tych dwóch głównych postaci, na ławie oskarżonych zasiadli posterunkowi: Michniewski, Hajan, Strychacki, Faleszczykowski i Jaskólski. To wprawdzie pionki, ale pionki związane wspólną ideą — żądzy używania.

To ofiary alkoholizmu i wyuzdania. Wódka leje się szerokim strumieniem, zatapiając i zaturwając resztki sumienia. Słusznie też podkreślił w swej mowie oskarżyciel słowa z listu Hajana, że oni zapomnieli o Bogu, bo istotnie w sumieniach tych ludzi zamarły wszystkie uczucia uczciwe i święte, skoro będąc na służbie państwowej potrafili wstąpić do bandy, której zadaniem było obrabować kasę kompanji, ewentualnie zabić dowódcę aspiranta Wróblewskiego i po zabraniu koni policyjnych i koni z majątku Łukawiec przejść do sowdepji i potem łącznie z bolszewikami nękać niebezpieczną ludność kresowa rabunkami. Kania mówił, że utworzy oddział z 500 ludzi i cała Polska zatrząsłaby się, bo zakasowałby on Muchę. Kotarbiński pije z bolszewikami i ma u nich dziwnie dobrą opinię. Zresztą prowadzi korespondencję z dygnitarzami bolszewickimi.

Również i Kania, a także i Hajan mają spotkania z komisarzami, zaś do Kania od wysokiego komisarza przychodzi list, a już po aresztowaniu bandy los Kania i Ko-

tarbińskiego nie przestaje interesować niedoszłych sprzymierzeńców.

Zresztą dość spojrzeć na twarz Kania i jego podwładnych, by przekonać się, że ludzie ci zdolni są do wszystkiego. Sami sobie wystawili najlepsze świadectwo „Kania miał partyzantkę w pasie neutralnym i pójdzie na wszystko“. „Strychacki będzie rznął i krew pił“ mówi o swoich spółnikach jeden ze współoskarżonych.

Zupełnie inny typ ludzi widzimy w świadkach oskarżenia. Oto główny świadek — posterunkowy Markiewicz, który ujawnił istnienie bandy. Młody chłopiec, o twarzy miłej i szczerzej. Zeznaje śmiało, jeżeli czegoś nie wie lub nie pamięta, to zaznacza to odrazu nie płacząc się w tem, co opowiada. Dalej aspiranci: Wróblewski, Rezh, Gliński, komendant powiatowy Lichodziejewski, starszy posterunkowy Makowski, przodownicy Daniewicz, Pawłowski i inni, których zeznania zgodnie ustalają winę oskarżonych — sformowanie bandy, plany rabunków i porozumienie się z bolszewikami, którzy w przeddzień planowanego przejścia, (uznanie Pawłowskiego) jak ustalili wywiad, podsunęli ku granicy polskiej bandy Smolskiego, dla ewentualnego przyjścia z pomocą bandzie Kotarbińskiego i Kania.

Jedynym świadkiem, który nie bardzo się udał oskarżeniu, był pan inspekcyjny Munk, który swem przedczesnym wtrąceniem się do sprawy pokierował dobrze na początek dzieła, a w zeznaniach na sądzie nie wniósł nic nowego, starając się raczej wykazać „swe zasługi“ przy wykryciu sprawy, chociaż, jak widać z zeznań świadków i repliki pana prokuratora, na samej granicy najniebezpieczniejszej części zadania dokonali poster. Markiewicz, aspirant Wróblewski i komendant Lichodziejewski, zaś w Wilejce, gdzie właśnie rezydował i świadek Munk, zeznania obciążające wydobyl z Kania, Hajana i innych podinspektor Janeczewski, a następnie prokurator Sakowicz, no i przewodnik sądowy, kierowany wytrawną ręką przewodniczącego p. Owsianko. Bo istotnie nie łatwe zadanie przypało w udziale sądowi, który musiał wyjaśnić istotę przestępstwa i wykazać, co było dokonaniem, co leżało w sferze mniej czy więcej możliwych do zrealizowania planów i kto był istotnym inspiratorem zbrodni.

I stwierdzić musimy, że słuchając rozpraw sądu, otrzymało się w rezultacie całkowity obraz zarówno samego przestępstwa, jak i tej atmosfery w jakiej działali podsądni.

Nic też dziwnego, że po zakończeniu przewodu sądowego prokurator Sakowicz ograniczył się w swem przemówieniu do wykazania istoty bandy, a następnie całą uwagę skupił na społeczno — państwowej stronie sprawy. I miał słuszną uwagę, gdy mówił, że za zbrodnią utworzenia bandy w danym wypadku kryje się coś gorszego, kryje się zdrada stanu. Miał słuszną uwagę, gdy twierdził, że popierając oskarżenie, ma za sobą wszystkich uczelnych obywateli Rzeczypospolitej, którzy domagają się zasłużonej i surowej kary dla zdrajców Ojczyzny. Ma za sobą „cienie poległych w obronie ładu i porządku policjantów, których prochy spożywają w pobliżu tych białych murów więziennych, za którymi winni na długie lata znaleźli się oskarżeni, by wreszcie w serecach ich powstała skrucha, ta skrucha i ten żal, który jedynie zdolnym jest wyjednać dla zbrodniarzy przebaczenie ze strony znieważonego majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“. Przemówienie prokuratora Sakowicza wywarło bardzo silne wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności. Na wielu twarzach widzieliśmy wzruszenie.

W porównaniu z faktami ustalonymi w czasie przewodu sądowego i przemówieniem prokuratora, jakże blade wypadła obrona. Jedynie obrońca Kotarbińskiego mecenas Raczkiewicz zdołał wysunąć kilka poważniejszych argumentów w obronie swego klienta

i zapewne rzeczowo wyglądałoby przemówienie, broniącego z urzędu Faleńczykowskiego i Jaskólskiego, p. Bałaszowskiego, gdyby nie fatalne niedomagania językowe, chwila całkowicie zaciemniająca myśl przewodnią mowy. Fatalną pod każdym względem była mowa mecenas Mickiewicza, który z umową bronił Kania.

Po krótkich replikach prokuratora i mec. Raczkiewicza, oraz po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, którzy nie zaprzeczając ujawnionych faktów starają się zważyć wszystko na karb państwa, sąd udaje się na naradę.

O g. 13 m. 59 śród grobowej ciszy przewodniczący odczytuje wyrok. Śród publiczności i świadków poruszenie. Oskarżeni przez Kotarbińskiego i Jaskólskiego, którzy płaczą, przyjmują wyrok spokojnie.

Przewodniczący wyjaśnia, że wyrok jest ostateczny i oskarżonym przysługuje jedynie prawo próby o ulaskawienie. Mec. Mickiewicz składa w imieniu obrony jakieś niezupełnie zrozumiałe oświadczenie o skierowaniu sprawy do sądu najwyższego celem ponownego rozpatrzenia w trybie rewizji, czy też nadzoru.

Posiedzenie zamknięte, sędziowie opuszczają salę, publiczność zaczyna się rozchodzić. W tem skazany na 8 lat Faleńczykowski, zwracając się do obecnych na sali świadków — policjantów, wyrażając pięściami poczyna wołać: „wy jeszcze nas popamiętajcie“.

Nie potrzebujemy tu wyjaśniać jak wielkie znaczenie ma wtorkowy wyrok i jak doniosłe skutki będzie on miał przy uzdrawianiu stosunków pogranicznych. Zresztą skutki wyroku ujawniły się natychmiastowo, bo oto z oddziału policji świeżo właśnie przysłanego do Wilejki celem obsadzenia granicy w parę godzin po wyroku czterech policjantów podało prośbę o zwolnienie. Widocznie są to jednostki słabsze, które nie były pewne, czy zdołają się utrzymać w granicach prawa i obowiązków, i w obawie, by nie znaleźli się z tym prawem w konflikcie wołały odrazu odsunąć nawet możliwości pokusy. Jeden z nich miał powiedzieć do kolegów: „widać tu nie żartują, skoro policjantów w kajdanach prowadzą do kurmy“.

Oby nam prędzej udało się przekonać naszych sąsiadów ze wschodu i ich stługuś, że czas „żartów“ już się skończył i bezkarnie w Polsce bandytą nikt być nie może. P. K.

Jak przedstawia się sprawa reformy rolnej.

(Mowa sen. Grützmachera).

Podczas debatów w Senacie nad budżetem ministerjum reform rolnych i rolnictwa, wygłosił sen. Grützmacher (Zw. Lud.-Nar) dłuższą przemowę, w której poddał rzeczowej krytyce naszą reformę rolną oraz sposób w jaki zostaje przeprowadzona:

„Parcelacja ma na oku cele ekonomiczne, polityczne i społeczne. Co do celów ekonomicznych, to polegać one mają na zwiększeniu produkcji rolnej, twierdzi się bowiem, że mniejsza własność nadaje się do intensywniejszej produkcji. Ale tej tezy ani nauka, ani praktyka jeszcze nierozstrzygnęła. W Danji i Czechach mała własność istotnie więcej produkuje, ale na to złożyły się całe lata intensywnej kultury. U nas daleko jeszcze do tego. Najświeższe dane statystyczne z naszego kraju mówią, że na jednym hektarze większej własności produkuje się pszenicy 11,9 centnarów metrycznych, podczas gdy na 1 ha mniejszej własności przypada 10,8 żyta, 12,1 — 10,0, jęczmienia 12,7 — 10,7, czyli okrągło o 2 centn. mniej, owies 11,9 — 10, ziemniaki większe 165, mniejsze 147 centn. Przytaczając te cyfry, nie chcę przez to powiedzieć, żeby nie należało dążyć do rozdrobnienia własności, powiadają one tylko, że to się musi dziać z wielką ostrożnością, gdyż mogłoby poderwać samowystarczalność państwa. Natomiast drugi cel parcelacji polityczny i społeczny uznają wszyscy i z lewej i z prawej strony: idzie o to, aby jak największą ilość ludzi nasycić ziemią i związaawszy ich organicznie z

ziemią, przez to przywiązać ich do państwa. Ale idzie o to, jakimi drogami do tego rozdrobnienia się dąży.

Nasze poczynania w dziedzinie parcelacji cechuje teraz pośpiech i chęć określenia maximum ziemi. I jedno i drugie jest bardzo niezdrowe. Określenie maximum jest niesłychanie trudne. Prof. Bujak w swojej książce poświęconej Sejmowi Ustawodawczemu określił maximum na 500 ha, ale nie zdołał tego udowodnić naukowo. Poza to zaczęto się liczyć, przyjmowano cyfrę 300, 180, 60 i 45. Każda była dowolna. Niemcy zaprzestali już określać maximum a kolonizacja u nich idzie sprawniej niż u nas. Przed wojną rząd niemiecki przez 30 lat zdołał rozparcelować tylko 500.000 ha na 40.000 osad. Po wojnie rząd przestał się zajmować sam parcelacją a sprawę tę oddał prywatnym instytucjom i postawiono zasadę, że 1/3 ziemi ma zajmować większa własność, że mają być wszędzie różne typy gospodarstw: zbożowe, warzywne, hodowlane, bo wszystkie są potrzebne dla gospodarstwa społecznego. U nas już dawno przekroczono tę trzecią część, jak oblicza Grabski, większa własność ma 31 proc. ziemi, a według roczników statystycznych jest jej już niżej 30 proc., a to wszystko wskutek tego gorącego popśpiechu parcelacyjnego.

Jaki zaś jest skutek z tego, że parcelacja zajęła się przede wszystkim państwo samo? Przez 5 lat od 1919 do 1923 rozparcelowano w Polsce wogóle 467698 ha, z tego rząd rozparcelował tylko 190000 ha, a instytucje upoważnione i osoby prywatne 277000, chociaż były lata, w których te instytucje i osoby wcale się tem nie zajmowały. Gdyby nie skrepowanie wolnego obrotu, to rozparcelowanoby ha pewnie dziesięć razy więcej. Sen. Bielewski podkreślił swego czasu, że zmarnowano przez to jeden z najlepszych okresów, kiedy podaż ziemi była kolosalna, chłop miał pieniądze. Dlatego słuszny jest postulat, aby w 1924 r. już nie wyłączać żadnych majątków, bo i tak zapas ziemi do rozparcelowania wynosi 160.000 ha. Nieskończenie ważniejszą jest komasacja. Przed wojną było to hasło popularne aż się sprzykrzyło, natomiast dziś ustąpiło wobec hasła parcelacji. A jednak jest to potężna dźwignia rolnictwa.

Teoretycy jeszcze przed wojną obliczyli, że przyrost wartości na skomasowanych ziemiach wynosi — na Morawach — na hektarze 414 do 418 koron. Dla naszych stosunków p. Ludkiewicz przeliczył to dużo taniej: w Kongresówce na 250 zł., w Małopolsce na 400 zł. Pomnożywszy ilość nieskomasowanej ziemi przez te liczby przyrostu, otrzymamy przyrost u narodowego bogactwa 8 miljardy złotych. A co jest zrobione w tym kierunku? Przez 5 lat skomasowano na 9 mil. ha zaledwie 127000 ha bo niezdrowy sposób, cała myśl była wyłożona ku parcelacji.

Ministerstwo reform rolnych zatrudnia u siebie 450 geometrów. Jeden geometra potrafi w ciągu jednego roku rozparcelować 1260 ha, albo skomasować 420 ha, albo uregulować serwitutów 520 ha. Otóż gdybyśmy tych wszystkich geometrów zajęli tylko komasacją, to skomasowałiby oni mniej więcej około 200.000 ha i komasacja Polski potrafilaby około 45 lat. Niemcy już dawno zapomnieli o komasacji, a tem bardziej o serwitutach, Serwituty są u nas również ważną sprawą, którą powinno się regulować na równi z komasacją. Ta praca zatrudniałaby rocznie co najmniej 150 geometrów, bo jest jeszcze 480000 pod tym względem nieuregulowanych. Ta liczba geometrów pracowałaby przez 6 do 8 lat, aby te prace zakończyć.

Wspomnę jeszcze, że w budżecie jest mowa o dwóch majątkach administrowanych na własną rękę przez państwo. Zysku rocznego przynoszą one 50 kg. żyta od 1 ha, podczas, gdy majątki wypuszczone przez państwo w dzierżawę z wolnej ręki przynoszą 222 kg. żyta od 1 ha. Stąd wniosek, że ministerstwo nie powinno się brać do administrowania majątkami na własną rękę.

Niepowodzenia komunistów.

W ręce władz policyjnych dostały się ciekawe materiały komunistyczne, mianowicie: sprawozdania i referaty wygłoszone na posiedzeniach centralnego komitetu komunistycznego. W sprawozdaniach tych przebiega obawa, iż podjęta z niezwykłym nakładem pieniędzy i wysiłków robota militarna wśród wojska nie tylko nie wy daje pożądanych skutków, lecz wręcz odwrotnie, szkodzi.

Posłuchajmy co mówi sprawozdanie o tej robocie:

Agitacja w wojsku francuskim na terenie okupacji w Zagłębiu Ruhr nie udała się. W większości wypadków agitowani żołnierze wydawali agitatorów w ręce władz bezpieczeństwa. Śród wojsk kolonialnych francuskich agitacja komunistyczna niema powodzenia z powodu „zupełnego niezrozumienia rzeczy przez żołnierza“. W Anglii robota ta niema najmniejszych widoków powodzenia, gdyż nie tylko żołnierze, lecz i robotnicy przestają wierzyć w „tryumf“ komunizmu, dopatrując się w nim coraz więcej defektów. „Ameryka w swych zabiegach materialistycznych doszła już do tego, iż przekupuje niektórych łapczywych na zysk działaczy sowieckich, którzy dla złota oczerniają i szykanują ideały komunistyczne, wydając je go tajniki“.

W Polsce również idzie b. trudno. Robotnicy komunisty chętnie wierzą w ideały komunistyczne, dopóki dobrze im się płaci. Policja polska — czytamy dalej — wynajduje coraz nowe przeszkody oraz „prowokacje“, co wcześniej czy później zapowiada „wspę“.

W więzieniach polskich jeżą dziesiątki tysięcy komunistów. Zwalniać lub odbijać więźniów również jest niepodobieństwem. W wojsku polskiem sprawa niemień jest trudna. Żołnierz polski za bardzo małymi wyjątkami nie tylko jest oporny na przyjęcie komunizmu, lecz go wogóle nie rozumie i lęka się. Nawet żydzi, którzy w duchu prawie wszyscy hołdują zasadom komunizmu są bardzo oględni i czynią wszystko z nadzwyczajnym zastrzeżeniem.

Sprawozdanie podnosi poświęcenie się agitujących towarzyszy. Tak np. towarzysza Helena Wejman, aby mógł prowadzić agitację wśród wojska, podjęła się roli.. wesolej córki Koryntu i zjednywała żołnierzy zaletami swego... ciała. I to jednak nie na wiele się przdało, bo w czasie takiego „agitowania“ jednego z żołnierzy wpadła w sidła „wrogów“ (policji politycznej) wraz z notatkami, szyfrem i rezolucjami zjazdu.

Wspominając o rozstrzelanym Englu, dokumenty komunistyczne podają ciekawy fakt: Oto Engel w 1922 r. należał do „Strzelca“ i będąc na jeździe strzeleckim w Warszawie maszerował „chwacko“ przed Piłsudskim. Piłsudski miał się wyrazić do oficerów: Z niego będzie drugi Berko Joselewicz. (Nikt prorokiem we własnej Ojczyźnie).

Sejm i Rząd.

P. Zamojski żegna ministerstwo — p. Skrzyński obejmuje urządowanie.

W środę o godz. 11 ej przed południem odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych pożegnanie przez urzędników ministerstwa ustępującego ministra spraw zagranicznych p. Maurycego Zamojskiego. P. minister Zamojski wygłosił do zebranych urzędników krótkie przemówienie pożegnane, na które w imieniu urzędników odpowiedział minister pełnomocny p. Karol Bertoni.

O g. 12-jej objął urządowanie p. Skrzyński.

Konferencja Premiera z Marszałkiem Sejmu.

Premjer Grabski porozumiewał się w środę z marszałkiem Ratajem w sprawie zamknięcia sesji Izby. Tylko w razie zgłoszenia interpelacji PPS w przedmiocie rozporządzenia o przedłużeniu dnia pracy i otwarcia dyskusji nad odpowiedzią rządu zasłaby możliwość przedłużenia obrad Sejmu na dni następne.

Przegląd prasy.

Dobiegają ku końcowi „procesy krakowskie”, a zwłaszcza mowy adwokackie komentowane są przez prasę narodową, zwracającą uwagę na poszczególne ustępy przemówień.

Tak więc „Goniec Krak.” przytacza z mowy posła Dobrzańskiego ustęp odnoszący się do roli „Strzelca” w rozruchach i stanowisko wojskowości krakowskiej do „Strzelca”.

„Przyjeźdźny oficer, kapitan, p. Chszczonowicz z Torunia, jak poznaliśmy go na rozprawie, żołnierz prawy i służbista, zaobserwował wypadkowo dziwny szczegół. Mieszkał w Hotelu Polskim na Florjańskiej. Wychodząc z Hotelu w godzinach walki, a właściwie już po walce i po „zwykłym” socjalistycznym nad oddziałami ulanów — zauważył w domu położonym naprzeciw Hotelu — ożywiony ruch. I widział w oknie wojskowych, kaprala i szeregowego, — bardzo wesółych i uciechanych — czemś o czym właśnie rozmawiali. Był to lokal „Strzelca”. O czym rozmawiali ci młodzi wojskowi w tym momencie w Krakowie, w lokalu Strzelca? Czy o uciechach młodemu wiekowi właścicielach, czy też o wypadkach, które właśnie rozegrały się na ulicy Dunajewskiego? Co to byli za wojskowi, którym te wypadki tak podobały się, i wprawiali ich w tak dobry humor? I dlaczego ci wojskowi przyszli właśnie do lokalu Strzelca wyładować swe wesołe usposobienie?

Jednocześnie do lokalu tego wszedł jakiś oficer, jak się okazało, oficer instrukcyjny Strzelca. To wszystko wydało się tak osobliwym kapitanowi Chszczonowiczowi, że uważał za swój służbowy obowiązek zameldować władzy wojskowej o tem, co widział. I zameldował. A władza? Władza kazała mu, o tem, co widział w lokalu Strzelca w Krakowie — złożyć meldunek... w Toruniu, swojej władzy przełożonej. Każda władza wojskowa wie, że — niebezpiecznie jest... zbytnio interesować się czynnościami Strzelca. Korzysta on ze zbyt silnej protekcji. Zbyt interesowanie się Strzelcem może się nieprzyjemnie skończyć dla nieostrożnego oficera.”

Jak żywo staje przed oczami, czytając te słowa, stosunek niektórych urzędów do aresztowanych Bagieńskiego i Wieszczkiewicza, uprzyjemnianie im pobytu w więzieniu i t. d.

Albo obchodzenie przez komunistów dnia 1-go maja w więzieniu mokotowskim. Kokardki, chóralne śpiewy, okrzyki. Zupełnie jak u siebie w domu.

Procesowi krakowskiemu poświęca swój feljton W. Rabski w „Kur. Warsz.” oburzony mowami posłów PPSowskich w roli obrońców

„Ale nie zdarzyło mi się jeszcze słyszeć lub czytać gdziekolwiek, że adwokat, broniący przestępców politycznych, groził sądowi rewolucją, gdyby ośmielił się skazać oskarżonych. Stało się to dopiero w Krakowie, podczas procesu o rzekł ulanów polskich. A tymi, którzy cisnęli w twarz sędziów, rządu i opinii tę niesłychaną pogroźkę, byli posłowie socjalistyczni i adwokat Liebermann i Woźniakowski.”

Cytuje: „Stoimy na gruncie praworządności, ale jeżeli to nas zawiedzie, nie zawahamy się rozpocząć rewolucji. Rozjem z robotnikami, zawarty dnia 6 listopada 1923 r., dotychczas nie jest wypowiedziany. Jeżeli jednak robotnicy w tej sali sądowej nie znajdą sprawiedliwości, będą uważać wyrok zasądzający za zerwanie rozejmu.”

A opisując dalej zachowanie się więźniów komunistycznych pisze p. W. Rabski:

„W celach komunistycznych święto! Na znak radości przerwało nawet głośliwie. Wielki cham idzie! Jego nóż pobłogosławiono w Krakowie. Jego pałkę pokazano sędziom i krzyknięto na całą Polskę, że gdyby zbrodniarzom spadł choć jeden włos z głowy, ta pałka rozwalą nam całą ojczyznę. Więc wesoło jest w polskich więzieniach, gdzie komunistów burmistrzują tak, jakby oni byli dyrektorami a dyrektorzy aresztantami. Kto wie, może w tej chwili zażądał szampa, aby wypić zdrowie Liebermannów i Woźniakowskich. A gdy im odmówią, tem lepiej! Pójdą telegramy do Paryża i Londynu o nowych okrucieństwach i barbarzyństwach polaków.”

„Robotnik” zajmuje się osobą nowomianowanego min. Skrzyńskiego, któremu udziela rad, jak prowadzić politykę zagraniczną. Dostaje się przytem monit premierowi Grabskiemu za rozporządzenie, przedłużające dzień roboczy na Górny Śląsk.

Ironizując, „Gaz. Warsz.” streszcza te wywody w konkretny program, jakim ma posilkować się p. Min. Spr. Zagr.

1. Punkt ciężkości polskiej polityki zagranicznej powinien być przeniesiony ze systemu zawierania i utrwalania sojusznów zabezpieczających na teren międzynarodowych organizacji pokojowych w rodzaju Ligi Narodów.

2. Wobec przemian w międzynarodowym układzie stosunków europejskich

Komisja kontroli wojskowej zerwała stosunki z Niemcami.

Komisja międzyaljanckiej kontroli wojskowej w Berlinie pod przewodnictwem zastępcy gen. Nolletta, generała Waleha, zerwała stosunki z niemieckim ministerjum wojny, po zamianie not.

Niemiecki minister wojny gen. Seeckt zażądał od komisji, aby na 48 godzin zgóry uprzedzała o zamierzonych inspekcjach w niemieckich zakładach wojskowych, a także, aby stwierdziła, że będą to ostatnie inspekcje, jakie enten-

ta dokonywać będzie. Gen. Waleh, po porozumieniu się z rządem francuskim, odpowiedział odmownie, zarzucając niemieckim władzom złą wolę, wyrażającą się między innymi, udzieleniem fikcyjnych urlopów tysiącom oficerów, którzy w ten sposób nie figurują w armii czynnej. W kołach politycznych przewidują, że zajście to odbije się ujemnie na przebiegu konferencji londyńskiej.

Przeciw „białemu terrorowi.”

MOSKWA, 30. VII. (Tel. wł.) Kongres międzyn. związku związków zawodowych z racji „białego terroru, stosowanego w Estonji, Łotwie, Litwie, Finlandji i Polsce” zwrócił się do proletariatu całego świata, wyluczając prześladowania komunistów w tych krajach i zachęcając do wytrwania w ciężkiej walce.

Jakiego znaczenia jest to wezwanie, łatwo ocenić, gdy czytamy jednocześnie w prasie rosyjskiej że:

W. Permie został rozstrzelany dyrektor miejskiej elektrowni inż. Michajłowski, „za ekonomiczną kontrrewolucję”.

W Ulnowsku (Symbirsk) roz-

Bolszewicy przygotowują rewolucję.

MOSKWA, (Rds.) Bolszewicy pośliznęli się obecnie urzędystwianiem swych planów, co do „rewolucji wszechświatowej”.

Według pogłosek bolszewicy opracowali już plan kampanji rewolucyjnej, która powinna się już rozpocząć na jesieni b. r.

Projektowana jest inscenizacja zaburzeń komunistycznych, strajków i rozruchów na Łotwie, Niemczech, Polsce i we Francji.

Są dane świadczące o tem, że bolszewicy przygotowują przewrót komunistyczny w Bułgarii i szy-

strzelano z wyroku sądu prof. gimnazjum Andrejewicza.

W Kremieńczugu rozstrzelano za przestępstwa karne sędz. śledczego Ogarkowa.

W Piotrogradzie aresztowano mnóstwo handlujących za niezmiennienie na szyldach wyrazów „pietrogradzki” zamiast „leningradzki”.

Do Archangielskiego koncentracyjnego obozu przybyła „komisja wyładowcza”, której zadaniem jest przejąć skład osobowy aresztantów, część ich wyprawić do Narymskiego kraju, aby tym sposobem stworzyć miejsce dla codziennego przybywających z Moskwy nowych partji aresztantów.

To nie jest biały terror!

Zadanie czerwonej armji.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Jak donoszą z Połtawy, odbyła się tam parada armji czerwonej. W czasie tej uroczystości, dowodzący wojskami wygłosił przemówienie, wskazując na to, że armji czerwonej nie trzeba będzie zapewne więcej używać na frontach wewnętrz-

nych, lecz będzie ona musiała napewno nieść sztandar rewolucji wszechświatowej do Europy, przede wszystkim do państw ościennych, utworzonych przez Ententę, jako barjerę przeciwko rewolucyjnej Rosji.

nie może polska polityka zagraniczna trzymać się wciąż tych samych tradycyjnych dróg polityki, lecz zdobyć się musi na większą samodzielność.

3. Główną podstawą naszych sukcesów na terenie polityki międzynarodowej może być jedynie coraz bardziej radykalny kurs w naszej polityce i ustroju wewnętrznym.”

Byłby to rzeczywiście zupełnie „nowy” program naszej polityki.

„Trudno byłoby już dziś z pewnością powiedzieć, czy p. Skrzyński będzie w swojej działalności kierował się wszystkimi wskazaniami lewicowego programu polityki zagranicznej. Z dotychczasowej jednak jego działalności można wysnuć wniosek, że linja polityczna nowego Ministra nie będzie zbyt odległa od postulatów lewicy.”

O ileby jednak wyciągać wnioski z analogicznych lewicowych programów we Francji i Anglii, to zdaje się, że ani program p. Herriota nie znajduje pochwały w sferach miarodajnych Francji, ani odrzucone dziesięciokrotnie bille p. Mac Donalda nie budzą zaufania w Izbie Gmin. Czyżby szczęśliwszym miał okazać się p. Aleks. Skrzyński? — i.

Dzień polityczny.

Wojskowa misja turecka przyjeżdża do Polski.

W dniu 8 sierpnia b. r. przybywa do Polski z Londynu drogą na Gdańsk wojskowa misja turecka, odbywająca przez czerwiec i lipiec zwiedzanie instytucji wojskowych Anglii i Francji. Goście spędzą w Polsce około 8-u tygodni i zapoznają się z obecnym stanem organizacji i wyszkolenia armji polskiej. Władze wojskowe poczyniły szereg przygotowań eslem godnego przyjęcia gości w dowód widomego znaku braterstwa broni i armji obu krajów.

Z Litwy.

Walka z polskością na Litwie.

„Dzień Kowieński” zwraca uwagę na dwa ostatnie okólniki ministra oświaty Bystrasa.

Jeden z tych okólników skreśla zupełnie z programów szkolnych historję i literaturę Polski.

Drugi domaga się, aby kandydaci do gimnazjów polskich poddawani byli egzaminowi ze znajomości języka litewskiego. Warunek ten spowoduje, że 90 proc. wstępujących do gimnazjum będzie musiało zrzec się nauki, ponieważ znajomość języka litewskiego, któ-

ry dotąd był językiem wyłącznie ludu, jest bardzo mało rozpowszechniona, nawet wśród politycznych działaczy litewskich.

Na miejsce literatury i historii Polski ministerjum oświaty projektuje wprowadzić 5 godzin tygodniowo języka litewskiego.

Szczegóły zamordowania ś. p. (Sławinińskiego).

„Dopiero teraz wychodzą na jaw szczegóły wielkiego procesu, który się odbył w Kownie przed miesiącem. Cenzura uniemożliwiła prasie podanie jakiegokolwiek informacji o procesie. Ogłoszono tylko wyrok na ś. p. Sławinińskiego. Oskarżonych było 16 osób o udział w akcji wywiadowczej na rzecz Polski. Oskarżenie opierało się na nadzwyczaj słabych podstawach. Wystarczyło że ktoś miał w Polsce krewnych w armji lub na urzędzie państwowym. Przejęta korespondencja prywatna musiała służyć jako dowód, że między oskarżonymi znajdowali się przedstawiciele wszystkich stanów urzędniczy, właściciele dóbr, robotnicy i oficerowie polscy, oraz jeden oficer litewski. Czterech oskarżonych skazano na śmierć. Trzech z nich Prezydent Republiki ułaskawił. W dwa dni później wykonano wyrok na ś. p. Sławinińskim, który zginął po bohatersku. Aby nie kopać grobu dla skazańca postawiono go na brzegu fosy fortecznej wypełnionej wodą. Sławiniński nie pozwolił zawiązać sobie oczu oświadczając swym katom, iż jest dumny że może umrzeć za Polskę. Okrzyk „Niech żyje Polska” stłumiła salwa karabinowa. Zachowanie skazańca wywołało

łyżę nawet w oczach katów litewskich. Komendant twierdzy Brazulewiczus płakał.

Listy do Redakcji.

Do Redakcji gazety „Dziennik Wileński” w miejsku Dominikańska 4.

W imię bezstronności proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika” poniższego sprostowania na dopisek, dodany przez Redakcję do zamieszczonego w Nr. 169 tegoż pisma z dnia 27 b. m. sprostowania Przewodniczącego Zarządu Kas Chorych m. Wilna mec. M. Engla, zatytułowanego: „W sprawie Kas Chorych”.

„Nie wchodząc w merytoryczną ocenę słuszności czynionych mi przez „Dziennik Wileński” zarzutów, oraz ocenę jej działalności na stanowisku p. o. Dyrektora K. Ch., do czego uważam za uprawnioną i kompetentną jedynie swą władzę przełożoną w osobie Zarządu, który tę stronę dostatecznie już wyświetlił w rzeczowym sprostowaniu Przewodniczącego, poczuwam się jedynie do obowiązku zaprzeczenia gołosłownemu twierdzeniu „Dziennika”, jakoby był „partijnym kolegą p. Zasztowta”. Nie należąc do żadnego ze stronnictw politycznych, nie uprawiam żadnej wogóle polityki czynnej, tembardziej zaś w sprawach Kas Chorych, gdzie, zdaniem mojem, za jedną dyrektywę działalności każdego pracownika, winno służyć dobro Instytucji i jej członków, a nie względy ubocznej natury politycznej, lub jakiegokolwiek innej.”

S. Sokolowski.
p. o. Dyrektora Kas Chorych m. Wilna.

Przyp. Red. P. S. myli się stanowczo, uważając za „uprawnioną i kompetentną jedynie swą władzę przełożoną do oceny jego działalności na stanowisku p. o. Dyrektora Kas Chorych. Stanowisko to jest publiczne, podlega więc opinii i krytyce ogółu i prasy. Dziwna rzecz, jak ludzie wyznający zkadąd często ultra postępowe hasła, gdy chodzi o ich osoby i działalność, pojąć i uznać nie mogą najelementarniejszych zasad demokratycznych.

Wiadomości bieżące.

Urzędowe.

— **Uzupełnienie.** We wczorajszej wzmiance o urlopie Delegata Rządu przepuszczono wyraz „6 io”, to znaczy, że p. Roman wyjechał na urlop sześciotygodniowy.

— **Likwidacja biur odbudowy.** W związku z likwidacją Państwowej Okręgowej Dyrekcji Odbudowy, biura odbudowy na terenie Województwa Wileńskiego zostają w najbliższej przyszłości (prawdopodobnie 1 sierpnia) przemianowane na referaty dla spraw odbudowy i daniny lasowej przy odnośnych starostwach.

(Nasuwa się wobec tego pytanie czy likwidacja urzędów polega na zmianie nazw?) (m)

— **Mnożna dla urzędników na sierpień.** Rada Ministrów ustaliła na miesiąc sierpień b. r., w celu określenia wysokości należnego urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym uposażenia, mnożną w wysokości 0,85 złotych polskich.

— **Rejestracja oficerów.** „Oficerowie i równorzędni z b. armji zaborczych, zamieszkający w m. Wilnie, pow. Wileńsko-Trojskim i pow. Oszmiańskim, którzy dotychczas nie zarejestrowali się w P. K. U.—winni zgłosić się w godzinach urzędowych do P.K.U. Wilno dla zarejestrowania się—z dowodami służby oficerskiej i cenzusu naukowego. Ostateczny termin rejestracji został ustalony przez Ministerstwo Spraw Wojskowych do dnia 31 grudnia 1924 roku, po tym terminie wszyscy niezarejestrowani oficerowie z b. armji zab., będą prowadzeni w ewidencji szeregowych.”

Z miasta.

— **Rynny—chodniki.** Pada deszcz. Zjawisko w naszym klimacie zwykłe, ale skutki... przeróżne, zależnie od tego, którą ulicą Wilna w czasie deszczu idziemy. Tu już mamy całą gamę wrażeń, poczynając od spadających niczem niekropowanych kropel dżdżu z liści drzew i swobodnie spływających z okapów cienkich sznurków wody, a przechodząc do kolekcji rynien. Te są najrozmaitsze. Wychodzące przeważnie z użycia, to rynny, które sprowadzają wodę z dachu do ziemi i specjalnym wyłobieniem w chodniku kierują ją do ścieków. Odmiana ich, to rynny podziurawione, które kropiastymi łzami zraszają swoją przeszłość a nasze głowy. Więcej no-

wczesne, już z czasów wojny, są rynny urwane na jeden lub dwa metry nad ziemią. Zbierają one skrętnie wodę z dachu, aby wylać ją w całości na ścianę domu ku uciśnięciu mieszkańców suteryn i parterowych mieszkań. Ogromnie skuteczny środek na utrzymanie chłodu w lokalach w czasie lata i w innych porach roku również. No i wreszcie ostatnie słowo techniki ryniennej, to rynny załamane pod prostym kątem do ściany domu na wysokości 2—3 metrów nad ziemią i wylotem sięgającym akurat środka chodnika. Prototyp takich rynien widzimy na muzealnych sztychach np. Napoleona Ody, przedstawiających stare domostwa w Kaźmierzu. Były one o tyle tylko gorze od obecnych, że wyrzucały wodę długimi drewnianymi korytkami na środek jezdni. Chcący więc użyć przygodnej kąpieli musiał schodzić na środek ulicy nieraz w błoto. Tutaj zaś bez kłopotu jest się oblanym wodą od głów do stóp na samym chodniku. Postęp widoczny i wynalazek ten wart, by sławetny Magistrat zaopatrzył go w znak ochronny: „Signum urbis Vilnensis”. Przynie taki łacono przytrafić się może tym, co niezbyt dowierzając komisijski przyprawdzającej do porządku chodniki wileńskie, ani nie celując w ekwilibrystycznych sztukach, nie patrząc w niebo, lecz z namaszczeniem szukają miejsca, gdzie postawić stopy swoje: w środku kałuży, czy na brzegu zdradliwego dolka z błotem, czy zasię z ufaością na klawiszowym drewnianym chodniku, bluzgającym rządką cieczą dziwnie cennie zawsze na ubranie.

Ochrone tych naszych swistych zabytków rodzimej kultury polecamy usilnie troskliwości odnośnych władz. L.

— **Męty wielkomejskie.** Mieszkańcy ul. Bakszta skarżą się na krzyki i chałasy nocne, jakie na ulicy tej wyprawiają stale różne „émy nocne” oraz pijacy opuszczający chwilowo zakład p. Niszukowskiego. Ten i ów z mieszkańców napróżno wygląda oknem, czy jaki zbłąkany policjant nie zajrzy w te strony, aby uśmierzyć te „niespokojne duchy”.

Również opie o policji polecili-byśmy placyk przy kościele Sw. Katarzyny przy ul. Wileńskiej.

Otóż przy skwerze okalającym pomnik Moniuszki ustawione są ławki. W jakim celu? Chyba dla odpooczynku przechodniów, a nie jako stały punkt dla masy żebraków, tam się koncentrujących, ani zamiast łóżek dla chcących się wyspać. A tymczasem jedno i drugie jest na porządku dziennym. A tak blisko stąd do Komendy państwowej!

Sprawy miejskie.

Z komisji budżetowej. We wtorek 29 b. m. odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Magistratu, na którym rozpatrywano budżet miejski na rok obecny. Budżet ten został ostatecznie ustalony, będzie zbilansowany i wynosi 5.214.109 złotych. Sprawa ustalenia budżetu przewlekała się skutkiem braku ścisłych danych co do opłat na utrzymanie policji; miasto z części tych opłat zostało zwolnione, a mianowicie z udziału w utrzymaniu policji granicznej, pozostały tylko opłaty na policję państwową.

Budżet w dochodach przedstawia się następująco: Podatki — 1.860 tys. zł., opłaty różne miejskie — 40 tys. złotych, zwroty wydatków — 167 tys. złotych, z majątku publicznego — 126 tys. złotych, z nieruchomości miejskich — 102 tys. złotych, przedsiębiorstwa miejskie — 2.917 tys. złotych.

Wydatki: Zarząd ogólny miasta (wydatki administracyjne) — 637 tys. złotych, udział w utrzymaniu policji państwowej 482 tys. złotych, różne świadczenia na rzecz państwa, jak utrzymanie biura wojskowego i inne — 29 tys. złotych, na straż ogólną — 188

tys. złotych, na oświatę — 313 tys. złotych, opieka społeczna — 186 tys. złotych, zdrowie publiczne — 1.050 tys. złotych, porządek miasta — 880 tys. złotych, nieruchomości miejskie — 62 tys. złotych, przedsiębiorstwa miejskie 1.800 tys. złotych, różne inwestycje 85 tys. złotych. (y)

Dyrekcja elektrowni komunikacji: W ostatnich czasach zauważono, że w niektórych domach nowo-założone instalacje elektryczne jednego mieszkania przyłączono bez uprzedniego powiadomienia Elektrowni Miejskiej do licznika już istniejącej instalacji drugiego mieszkania. Ponieważ postępowanie takie jest niedopuszczalnym ze względów administracyjnych i technicznych, Wydział Elektryczny zwraca uwagę, że zmuszony będzie przy wykryciu tego rodzaju samowolnych przyłączeń, pozbawiać prądu elektrycznego zarówno posiadacza nieprawnej instalacji, jak i posiadacza licznika, do którego nieprawna instalacja była przyłączona.

Poczta i Telegraf.

Wprowadzenie w obieg nowych znaczków pocztowych. W tych dniach wprowadzone zostały w obieg nowe znaczki pocztowe opłaty 25 i 40 groszowe i znaczki pocztowe dopłaty również w walucie złotej. Kolor znaczków 25 groszowych jest wiśniowy, znaczków zaś 40 groszowych ciemno granatowy. Znaczki dopłaty utrzymywane są w kolorze brązowym. Rysunek i wymiar znaczków opłaty są identyczne jak na znaczkach dotychczasowych. (m)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski (Lutnia). Dziś w dalszym ciągu doskonałe grana krotchwila Garricka „Proces rozwodowy“ z gościnnym występem W. Lenczewskiego i H. Bożewskiej, wybitnych artystów teatrów warszawskich. Szuka ta, dzięki wybornej grze całego zespołu, zyskała ogólne uznanie publiczności.

W przygotowaniu ostatnia nowość repertuaru teatrów warszawskich „Dwaj mężowie pani Marty“ Gaudera.

Teatr Letni. Dziś — po raz 18 ty „Najpiękniejsza z kobiet“ — melodyjna operetka Bromé.

Jutro „Szalona Lola“.

Występy S. Gruszczyńskiego w Teatrze Wielkim. Doskonały tenor opery warszawskiej S. Gruszczyński, wystąpi w Teatrze Wielkim w następujących operach: „Carmen“ (15 b. m.), „Zydówka“ (16 b. m.), „Pajace“ (17 b. m.). Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań (11—1 i 3—9 wiecz.).

Koncert symfoniczny w ogrodzie Botanicznym. Dziś odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod batutą Bronisława Szulca. W programie: 1) Beethoven — Uwertura do op. „Fidelio Leondra III“, 2) Svendsen-Olle Bulle „Solitude sur la Montagne“ na instr. smyczk., 3) Liszt — „Tasso, Lamento de Trionfo“, 4) Kalinikow — Symfonia G-moll Nr. 1: a) Allegro moderato, b) Auxante, c) Scherzo-Allegro, d) Finałe Allegro moderato. Początek o godz. 8 min. 15 wiecz.

Sądy.

Hrabina Kayzerlingowa właścicielka majątku Jurszyski, powiatu Lidzkiego, znana ze swego bojowniczego temperamentu, natrafiła tym razem na równie walecznego przeciwnika w osobie zarządzającego jej majątkiem. Sprawa przedstawia się następująco: po uprzedniej bóje pomiędzy hrabiną a jej rzadcą sprzętami gospodarstwa domowego, przyszło do strzelaniny z rewolweru, skutkiem czego pani hrabina Kayzerlingowa odniosła ciężkie poranienie.

Sprawca powyższego został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Jest nim rzadca tegoż majątku Zacharysz Raduszkiewicz, za to, że dnia 29 maja r. b. w majątku Jurszyski, gminy Ejszyskiej, dwukrotnie strzelił z rewolweru

do p. Heleny Krayzerlingowej, raniąc ją w ramię i pierś.

Rozprawa sądowa odbędzie się w czasie przyszłej sesji Sądu Okręgowego w Lidzie.

Kradzieże.

Okradzenie agencji pocztowej. W nocy z 24 na 25 b. m. przez niewykrytych dotąd sprawców okradziona została agencja pocztowa w Juraciszkach koło Lidy. Sprawcy kradzieży zabrali przeszło 800 złotych gotówki, dwa listy wartościowe na 200 złotych i 54 dolary, znaczny zapas znaczków pocztowych, jak również stemple i pieczęcie. Dochodzenia powoli naprowadzają na ślad złodziei. Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły podamy w jednym z późniejszych numerów. (m)

Kradzież w kooperatywie. Na terenie stacji osobowej w Wilnie, w wagonie sklepu ruchomego „Kooperatywy kolejowej“, po zerwaniu kłódki przez nieznanego sprawcę, dokonano kradzieży skóry na żelwki w ilości 9 kg. i kilkanaście metrów perkalu. Straty narazie nie obliczono. Kradzieży dokonano w czasie nieobecności ekspedjentów: Bieleckiego i Malinowskiego, którym powierzono stały nadzór nad kooperatywą. (A)

Wypadki.

Pożar. W leśniczówce Kansek, gm. Wiazyńskiej, w pow. Wilejskim, wybuchł pożar. Spaliła się stodoła i stajnia należąca do Leona Giecwicza, wobec nieobecności którego strat nie udało się obliczyć.

Jednocześnie spaliły się trzy chlewy należące do gajowego Aleksandrowicza Józefa, który stratę oblicza na sumę 5.200 złotych. Przyczyna pożaru nie ustalona. (A)

Zbłąkany litwinek. Dnia 29 b. m. o godz. 21 ej został zatrzymany chłopak zabłąkany, lat 8-miu, nazywa się Franciszek Piotrowski, władający językiem litewskim. Wspomniany prawdopodobnie uciekł z ochrony litewskiej. (A)

Ze świata.

Zjazd 2.000 dziennikarzy.

Książę Walji zwołuje do Londynu konferencję dziennikarzy, na którą przybywa 2.000 dziennikarzy z Ameryki.

Udadzą się oni też do Paryża, gdzie będą przyjęci przez prez. Doumergue'a.

Klub prasy paryskiej urządza przyjęcie na cześć gości z ceeau.

Kongres pocztowy.

Jak donosiliśmy, w Stokholmie otwarto światowy kongres pocztowy, na którym przedstawicielami Polski byli: poseł polski w Szwecji Alfred Wysocki i st. referent generalny dyrekcji poczt dr. Blachier.

Uroczystość inauguracyjną odbyła się w sali tronowej zamku w obecności króla Gustawa, królowej Wiktorji, członków rodziny królewskiej, ciała dyplomatycznego i wielu dostojników.

ZAKŁAD FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ HALINY JASIŃSKIEJ
PLAC ORZESZKOWEJ 3, M. 6.
ZDJĘCIA. PORTRETY. REPRODUKCJE. — GUMIDRUKI —
WYKONANIE SZYBKIE, SO — — LIDNE I TANIE. —
Zakład otwarty codziennie od 11-0j do 4-0j po południu.

Kino-Teatr „HELIOS“ ul. Wileńska 38.

Jutro wielka sensacja Paryża „Parisette“ 2 serje razem 10 wielk. akt. w roli głównej tanc. bal. cesarskiego Sandra Mitowanoff

KONCERT z udziałem P. Winczysa Wojcysa (Tenor) i p. * * * (Sopran) Seanse o godzinie 5 i pół, 8, 10 wiecz.

Kino-Teatr „Polonia“ Mickiewicza 22. Dyr. G. Slepjan.

Uwaga! Po ukończeniu remontu i odrestaurowaniu Jutro 1-go sierpnia Otwarcie Teatru. Szeregów programu jutro we wszystkich piśmiech i przy wejściu do teatru. Dyrekcja G. Slepjan.

Artystyczne Polskie Kino „JUTRZENKA“ Wielka 64.

Dziś! Pierwszy raz do Wilna przybył pogromca Fatty-Grubaska, Chaplina, Setta, Maxa Lintera i Path Patachona. Niezrównany nowy Amerykański Komik Max Sonnoth i bawi nas w jednej z najlepszych fars ostatniej doby „Po urlopie“ brawurowa komedia-farsa w 4 duż. akt. Nad program: „Jeden przeciw trzem“ wstrząsająca tragedia w 7 dużych aktach.

Tani tydzień! **Dom Handlowy S. i M. BANEL** Mickiewicza Nr. 23. Obficie zaopatrzone w towary: winne, wódeczarnie krajowych i zagranicznych firm oraz kolonialne, cukiernicze i owocowe. UWAGA: Każdy kupujący jednorazowo na sumę nie niżej 20-tu złotych otrzyma gratis 1 butelkę likieru wyrobu Hartwig Kantorowicz, Tow. Akc. Poznań, pierwszorzędnej jakości.

Tani tydzień! **Naturalne Mineralne Wody** SOLE I OPLATKI. Srodki przeciw owadom. Papier na muchy, przedmioty do prania, spirytus skażony i inne przedmioty gospodarczego użytku. **PRZEDMIOTY DO KAPIELI** Otrzymano w wielkim wyborze: **PERFUMERJĘ I KOSMETYKĘ** Coty, Houbigant, Piver, Roger Gallet i inne. Z powodu stabilizacji waluty polskiej wszystkie ceny są obniżone i dostępne. **KAMIENIE DO ZAPALNICZEK** NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI. **SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.** **T-wo J. B. SEGALL** SKŁADY HURTOWO-DETAŁICZNE: Ul. Trocka 7. Ul. Zamkowa 26 (vis-a-vis kości. św. Jana) Ul. Mickiewicza 5.

NA RATY Rowery i maszyny do szycia firmy Dürkopp poleca firma „UNIWEERSAL“ ul. Wielka 21. Duży wybór instrum. muzyczn. gramofonów i płyt gramofonowych.

OGŁOSZENIE. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 5 sierpnia 1924 r. o godz. 12 dnia, w lokalu Magistratu m. Oszmiany odbędzie się konkurs ustny na wydzierżawienie stawu w Oszmianie na rzecce Oszmiance, na zbudowanie elektrowni i młynu wodnego. Burmistrz (podpis).

Dr. Zeldowicz Kobieta lekarz z Moskwy. **Dr. SZWARC-ZELDOWICZ** Pr. 12-5. Chor. kobiece oraz spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne. Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 24 (obok hotelu „Bristol“).

Przetarg. Dnia 20.VIII r. b. o godzinie 10-0j w Oddziale Mechanicznym Dyrekcji Wileńskiej P. K. P. (Dworzec osobowy, dom Administracyjny, pokój Nr. 37), odbędzie się przetarg na wykonanie robót oczyszczania parowozów, czyszczenia i dezynfekcji wagonów osobowych i towarowych na stacji Wilno, na przeciąg jednego roku od 28-go sierpnia r. b. Reflektanci winni złożyć do wymienionego Oddziału oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Na przetarg na czyszczenie parowozów i wagonów na st. Wilno w dniu 20.VIII r. b.“, należycie ostepmowane z dołączeniem kwitu stacji Wilno na wadium 100 złotych, oraz świadectwo przemysłowe. W ofertach wymienić, czy reflektuje na wszystkie roboty, lub osobno na parowozy i wagony osobowe i towarowe, a również cena za oczyszczenie jednego parowozu wagonu osobowego wyszczelnanego i twardego, bagażowego, pocztowego, syplalnego i towarowego 2-ch, 3-ch i 4-ch osiowego. Warunki prowadzenia robót można rozpatrywać codziennie, oprócz świąt od 12—14 godz. w wymienionym na wstępie Oddziale. Oddział Mechaniczny zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru ofertanta, lub oddania robót z wolnej ręki. Ofertantom odrzuconym, wadium będzie zwrócone w ciągu 10 ciu dni. Oddział Mechaniczny w Wilnie Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.

DOKTOR ALEKS. LIBO Chor. uszu gardła i nosa Zawalna 22 od 9—10 i 1—5.

Mieszkanie 5 pokoj. do wynajęcia z wygodami. Zwierzyniec, Sosnowa 8.

POLBUT poleca się wykwiłtne gwarantowane obu-wie wyrobów więziennych różnego rodzaju do 30% taniej od cen rynkowych. P.P. Wojskowym i urzędnikom udziela się kredyt. **BONIFRATERSKA Nr. 10. Tel. 4—96 4**

PRZETARG. Przetarg na budowę magazynów dla 3 pułku Saperów został szczegółowo z podaniem warunków konkursu ogłoszony w „Polsce Zbrojnej“ i „Monitorze“. **Kierownik Rejonu Inż. i Sap. Wilno SMIESZKO.** L. dz. 161 Inż. dnia 20 lipca 1924 r.

Mieszkania z 2—3 pokoj., lub 2 pokoi z używalnością kuchni, przy rodzinie, poszukuje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: ul. Lwowska 7, m. 16 K. Jurewicz.

Do wynajęcia dwa pokoje w śródmieściu. Dowiedzieć się: Zawalna 7 m. 6.

Zgubioną kartę odroczenia wył. przez P. K. U. Wilno, na imię Mowszy Flaksesa, zam. przy ulicy Sałjaniki 12, m. 4 — unieważnia się.

Wilk naturalny, samica 4 miesięczna, sprzedaje się ul. Mickiewicza 42 m. 7. Ogład. od g. 4 7 wiecz.

Skradziony dowód osobisty, wydany przez Starostwo Wileńskie i kartę odroczenia wydł przez P. K. U. Wilno na imię Abrama Blacha zam przy ul. Straszna 11—4 — unieważnia się.

Zamienię dom dochodowy w Wilnie w śródmieściu na majątek ziemski, byle nie na samych granicach Rzeczypospolitej. Zgłoszenia listowne do Redakcji „Dziennika Wil.“ pod № 2635.

Poszukuje posady woznego lub szwajcara. Za pośrednictwem zapłaci 100—150 zł. Szkapłerna 3, m. 8. (Zgodzić się na inną odpowiednią posadę).

KOBIETA LEKARZ **Dr. Piotrowicz Jurczenko** Ordynator Szpitala Sawicz Choroby kobiece, skórne i weneryczne ul. Zawalna Nr. 22 Przyjmuje wyłącznie panie od godz. 2 1/2—4 po poł.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 17-go maja 1924 roku pod Nr. 1262 wciągnięto:

R. H. A. 1—1262. Firma: „Restauracja „Wilja“ Antoni Łaganowski“. Siedziba w Wilnie ul. Wielka Nr. 35. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Antoni Łaganowski zam. tamże.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 3-go lipca 1924 roku pod Nr. 1392 wciągnięto:

R. H. A. 1—1392. Firma: „Sinuk Boruch“. Siedziba w Wilnie ul. Wielka Nr. 59. Przedmiot—sklep bławatny. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel firmy Sinuk Boruch zam. tamże.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 3-go lipca 1924 roku pod Nr. 1393 wciągnięto:

R. H. A. 1—1393. Firma: „Rywa Melamied“. Siedziba w Wilnie ul. I-sza Jatkowa Nr. 7. Przedmiot — sklep wyrobów żelaznych. Firma istn. eje od 1887 r. Właścicielka Rywa Melamied zam. przy ul. I-sza Jatkowa Nr. 7.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 3-go lipca 1924 roku pod Nr. 1394 wciągnięto:

R. H. A. 1—1394. Firma: „Sklep farb Jan Marzurkiewicz“. Siedziba w Wilnie ulica Dominikańska Nr. 11. Firma istnieje od 1907 r. Właściciel Jan Marzurkiewicz zam. przy zauł. S-go Ignacego Nr. 5.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 3-go lipca 1924 roku pod Nr. 1395 wciągnięto:

R. H. A. 1—1395 Firma: „Neft Lejba“. Siedziba w Wilnie ul. Niemiecka Nr. 18. Przedmiot — sklep gotowych ubrań. Firma istnieje od 1875 roku. Właściciel Neft Lejba zam. tamże.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 3-go lipca 1924 roku pod Nr. 1396 wciągnięto:

R. H. A. 1—1396. Firma: „Morduch Snarski“. Siedziba w Wilnie ulica Niemiecka Nr. 22. Przedmiot — sklep optyczny i pracownia. Firma istnieje od 1901 r. Właściciel Morduch Snarski zam. przy ul. Oszmiańskiej Nr. 2.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 4-go lipca 1924 roku pod Nr. 1397 wciągnięto:

R. H. A. 1—1397. Firma: „Pracownia krawiecka Zaharji Szejner“. Siedziba w Wilnie ulica I-sza Jatkowa Nr. 23. Firma istnieje od 1903 r. Właścicielka Zaharja Szejner zam. przy ul. Jatkowej Nr. 12.

Ogłoszenie. Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 4-go lipca 1924 roku pod Nr. 1398 wciągnięto:

R. H. A. 1—1398 Firma: „Restauracja Wulf Usjan“. Siedziba w Wilnie ul. Żydowska Nr. 2. Firma istnieje od 1909 r. Właściciel Wulf Usjan zam. przy ul. Żydowskiej Nr. 3.